

Dziś CAŁOSTRONICOWY DODATEK FILMOWY

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

SAMOZATRUCIE na tle wątroby

Samozatrucie bywa przyczyną wielu dolegliwości (ból artretyczny, łamanie w kościach, ból głowy, wzdęcia, odbijania, ból w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, płamy, i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, młodość język obłożony). Trucizny wewnętrzne wytwarzające się we własnym organizmie, zanieczyszczają krew niszczą organizm i przyspieszają starość. Wątroba i nerki są organami oczyszczającymi krew i soki ustroju. 20-letnie doświadczenie wykazało, że ziola lecznicze „CHOLEKINAZA” H. Niemojewskiego jako żółcio-moczopędne są naturalnym czynnikiem odciażającym soki ustroju od trucizn własnych. Bezpłatne broszury otrzymać można w Laboratorium fizjologiczno-chemicznym „Cholekinaza” H. Niemojewskiego Warszawa I. awia 6.

Tajemniczy nalot samolotów na terytorium Francji - Zarządzenia władz

PERPIGNAN. W poniedziałek około godz. 11:ej kilka samolotów, nieznanego pochodzenia przeleciało nad Serdanią francuską aż do wioski francuskiej Osseja, odległej o 4 km. od Bourg Madame. Francuskie baterie przeciwlotnicze otworzyły niezwłocznie ogień, wywołując pewne zamieszanie wśród samolotów, lecących trójkami. Samoloty leciały bardzo wysoko, tak, że ustalenie ich znaków rozpoznawczych było niemożliwe. Pod ogniem artylerii francuskiej samoloty zawróciły i odleciały w kierunku Barcelony.

AIX LES THERMES. Wczoraj rano mieszkańcy tutejsi słyszeli łoskot motorów samolotów, przelatujących w okolicach Orgeix a następnie odgłosy wybuchów bomb, zrzuconych na terytorium francuskim. Bomby te, jak się zdaje, spadły w górach nie wyrządzając żadnych szkód.

TULUZA. Przelot 9 samolotów nieznanego pochodzenia nastąpił w godzinach rannych przy bardzo słabej widzialności. Samoloty pomalowane na szaro, leciały trójkami na wysokości około tysiąca metrów. Pomiędzy Aix Les Thermes a Orgeix o 12 km. od granicy z samolotów tych zrzucono 10 bomb. Jedną z tych bomb przewala linię wysokiego napięcia, dostarczającą prądu dla kolejki górskiej w Pirenejach. Zebrano kilkadziesiąt odłamków pocisków.

Senatorski departamentu Ariège - Laffont wysłał do premiera Daladier telegram. **PARYŻ.** Prezydium Rady Ministrów komunikuje: Niezwłocznie po otrzymaniu wiadomości o wtargnięciu na terytorium francuskie 9 nieznanego pochodzenia samolotów, które przeleciały nad górą częścią doliny Ariège i zrzucały szereg bomb w okolicach Aix Les Thermes i Orgeix, bawiający w Lyonie premier Daladier wydał zarządzenie, aby granica hiszpańska była odciążona przez lotnictwo francuskie.

Władze lotnicze otrzymały rozkaz ścigania i strącania wszystkich samolotów, bez względu na ich pochodzenie, które zagrażałyby terytorium Francji w rejonie Pirenejów.

TULUZA. Jak się okazuje samoloty, które zrzucały bomby nad Orgeix dotarły aż do Tarascon Sur Ariège o 80 km. wgłąb terytorium francuskiego. Świadkowie stwierdzają, że samoloty te leciały cały czas nad obszarem między rzeką Ariège a PARYŻ. W Paryżu zaczyna zwracać uwagę na incydenty lotnicze na pograniczu francusko-hiszpańskim nie mogą być przypisywane lotnikom hiszpańskim, lecz że winowajców należy poszukiwać gdzie indziej.

Amb. Długoszowski u króla Włoch

RZYM. Król i cesarz Wiktor Emanuel przyjął w poniedziałek rano w pałacu Kwirynalskim ambasadora R. P. gen. Wieniawę Długoszowskiego, który wręczył monarsze swe listy uwierzytelniające.

Przejechany przez pociąg

Na przejeździe kolejowym w Katowicach — Zawodziu wydarzył się tragiczny wypadek. Maksymilian Jaroński, robotnik, zajęty był naprawą bruku na ulicy i nie zauważywszy nadjeżdżającego pociągu dostał się pod koła. Jaroński został straszliwie pokaleczony na całym ciele i w drodze do szpitala zmarł.

Składajcie ofiary na FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ

Napady i podpalenia codziennym zjawiskiem w Palestynie

JEROZOLIMA. Rurociąg naftowy z Iraku jest codziennie dziurawiony przez Arabów, którzy podpalają wyciekającą naftę. Przy starciu pomiędzy Arabami a członkami kolonii ży-

dowskiej w Dzedda jeden Żyd został zabity, a drugi ciężko poraniony. Napady i podpalenia są na porządku dziennym. Sytuacja uległa ponownemu zaostrzeniu.

Tajemnicza wizyta Henleina Przebywał cały dzień w Niemczech

LONDYN. Agencja Reutersa donosi z Pragi, że Konrad Henlein powrócił wieczorem do Asch po całodziennym pobycie w Niemczech.

Dotychczas nie zdołano ustalić, czy wizyta jego na terytorium Rzeszy miała jakiegokolwiek cele polityczne.

Obchody święta ludowego na terenie całego kraju

PAT donosi: W dniach 5 i 6 czerwca odbyły się w poszczególnych miejscowościach na terenie kraju obchody Święta Ludowego, organizowan przez Stronnictwo Ludowe. Na program tych obchodów składały się nabożeństwa, pochody, zgromadzenia i przemówienia, w czasie których podnieszono konieczność wykonania uchwał kongresowych Stronnictwa Ludowego.

kraczała liczby uczestników w latach poprzednich, a nawet była niekiedy mniejsza. Przy tym w kilku miejscowościach obchody odwołano z powodu nie przybycia uczestników i zupełnego braku zainteresowania świętem.

Poza tym w obchodach tego rocznych widoczny był znaczny udział kobiet i dzieci. W niektórych obchodach Święta Ludowego brały również udział delegacje P. P. S. Do żadnych incydentów nie doszło. Obchody odbyły się wszędzie w całkowitym spokoju.

1500 zabitych i rannych rezultatem ataku lotniczego na Kanton

KANTON. Donoszą urzędowno, że ofiarami dwóch ostatnich ataków lotniczych na Kanton padło z górą 1500 zabitych i rannych. Zniszczeniu uległo z górą 1000 budynków. W obu atakach brało udział około 50 samolotów japońskich. 30 francuskich strzelców morskich wysadzono na ląd, celem ochrony szpitala francuskiego. Brytyjski konsul generalny protestował telefonicznie u japońskiego konsula przeciwko ciągłym nalotom samolotów japońskich.

Przez cały dzień wydobywano spod gruzów zabitych i rannych.

WOJSKA JAPONSKIE W KAIFENG

TOKIO. W poniedziałek o godz. 14:ej wojska japońskie wkroczyły do Kaifeng, stolicy prowincji Hunan. Część oddziałów japońskich podjęła pościg za ustępującymi wojskami chińskimi.

Dwudniowy zjazd inwalidów

W Krakowie odbył się dwudniowy zjazd inwalidów. Po nabożeństwie uformował się pochód, który podążył na Wawel. Po oddaniu hołdu pamięci Wielkiego Marszałka, pochód przedefilował obok krypty. Z kolei na Rynku Głównym odbyła się wielka patriotyczna manifestacja inwalidów i członków Federacji Pols. Zw. Obróńców Ojczyzny. Po przemówie-

niach odczytana została deklaracja. Piętnując warcholstwo i próby anarchizowania życia w państwie deklaracja wzywa do wielkiej pracy dla dobra państwa.

Deklaracja kończy się słowami: „w pracy naszej musi być entuzjazm w moc zdobywcą polskiego narodu, wiara w jego posłannictwo i wielką rolę, jaką ma do odegrania wśród narodów Europy”.

Uroczystości w Pradze z okazji 60-lecia partii socjal-demokratycznej

FRAGA. Wczoraj w Pradze miały miejsce uroczystości z okazji 60-lecia istnienia czeskiej partii socjal-demokratycznej. Na uroczystości przybyło 103 pociągi specjalne, przewożące uczestników z całego kraju. Na uroczystości przybył prezydent Benes, który był obecny podczas całej defilady. Jest rzeczą charakterystyczną, że prezydent Benes jest bardzo wstrzeżliwym w szacowaniu swą obecnością uroczystości tego rodzaju. Tak np. nie brał on udziału w 50-leciu istnienia partii narodowo-socjalistycznej ani w uroczystościach czeskiej młodzieży agrarnej.

Maszerujące przed trybuną oddziały witały prezydenta Benesa zaciśniętymi pięściami i okrzykami: „Moskwa, Praga, Paryż”. Sfery dobrze zorientowane twierdzą, że obecność prezydenta Benesa na wczorajszej defiladzie oraz jego przemówienie w godzinach popołudniowych na placu wystawowym miały charakter demonstracyjny.

Maszerujące przed trybuną oddziały witały prezydenta Benesa zaciśniętymi pięściami i okrzykami: „Moskwa, Praga, Paryż”. Sfery dobrze zorientowane twierdzą, że obecność prezydenta Benesa na wczorajszej defiladzie oraz jego przemówienie w godzinach popołudniowych na placu wystawowym miały charakter demonstracyjny.

Rozłam wśród socjalistów franc. Wykluczony z kongresu Marceau Pivert tworzy nową partię

PARYŻ. Rozłam w partii socjalistycznej Francji może być uważany za ostateczny w wyniku decyzji, powziętej wczoraj przez kongres stronnictwa w Royan.

Uczestnicy kongresu wykluczyli mianowicie z partii 4824 głosami przewodniczącą i prezesę federacji socjalistycznej w departamencie Sekwany Marceau Piverta, aprobując tym samym uroczyste, powzięte kilka dni temu przez naczelną radę. Przewiduje się, że Marceau Pivert liczący w szeregach so-

cialistycznych wielu zwolenników stworzy nową partię o skrajnej ideologii. Jeżeli to nastąpi to socjalizm francuski pozostanie zbawiony najbardziej skrajnych elementów będzie się rozwijał w kierunku pewnego oportunistycznego politycznego.

Apel japońskiego ministra do obcych mocarstw

TOKIO. W deklaracji ogłoszonej w Tokio nowomianowany minister spraw zagranicznych gen. Ugaki zwrócił się do obcych mocarstw z kategorycznym wezwaniem, aby nie dopomagały Chinom.

„Japonia — oświadczył gen. Ugaki — jest stanowczo zdecydowana doprowadzić swe dzieło do końca, a pomoc udzielaną Chinom pogarsza jedynie sytuację”.

Cukiernia „KRAKOWIANKA” plac Kościuszki nr. 7 poleca najlepsze lody pół porcji 30 gr cała 50 gr.

Siekiera zamordowała swego „przyjaciela”

Straszliwy finał miłości nieszczęśliwej kobiety

W gdyńskim Sądzie Okręgowym odbyła się sprawa przeciwko Anastazji Poniedziałnik, oskarżonej o zamordowanie swego przyjaciela marynarza Mikołaja Archangielskiego.

ZAMORDOWANIE SUTENERA

W nocy na dzień 22 lutego br. w jednym z baraków w Gdyni zamordowany został zna-

ny złodziej i sutener, Mikołaj Archangielski. Aresztowana po wykryciu zbrodni Anastazja Poniedziałnik początkowo wypierała się zbrodni. W krzyżowym ogniu pytań przysnała się do winy. Zbrodniarkę osadzono w więzieniu w Wejherowie skąd dostawiono ją na rozprawę sądową.

NA SALI SĄDOWEJ

Sala Sądu Okręgowego w Gdyni w dniu rozprawy napelniła się żądną sensacją publicznością. Oskarżona 35-letnia kobieta, widokiem swoim budziła uczucie pewnej litości, tym bardziej, że jest w dziewiątym miesiącu ciąży. Ojcem spodziewanego dziecka jest właśnie zamordowany przez nią przyjaciel.

PONURA SPOWIEDZ

Oskarżona roztrzęsionym głosem, często załamującym się,

rozpoczęła swą smutną spowiedź.

Od najmłodszych jej lat, jako niesłubne dziecko znalazła się na dnie życia. W 10-tym roku życia wypędzona została przez matkę z domu. W 15-tym roku życia wylądowała w jednym z domów rozpusty w kresowym miasteczku.

Po kilkuletniej poniewierce ucieka z domu rozpusty i słysząc dużo o powstającej Gdyni przybywa do portowego miasta i tu przez jakiś czas zarabiała sobie uczciwie na życie aż do chwili... poznania Archangielskiego.

ZNAJOMOSC Z MARYNARZEM

Przystojny marynarz, młodszy od niej wiekiem, potrafił zawrócić jej głowę. Archangielski początkowo również uczciwie zarabiał jako marynarz ale sprykrzywszy sobie ten rodzaj zarobku przerzucił się na drobne kradzieże, aż wreszcie zaczął czerpać zyski z sutenerstwa. Uzyskane w ten sposób pieniądze przepijał z kompaniami w portowych spelunkach.

POTWORNY WYZYSK

W międzyczasie nieszczęśliwa jego kochanka maltretowana i wyzyskiwana przez nieduzkiego przyjaciela powiła dziecko, którego ojcostwo przypisuje Archangielskiemu. Nie mając środków na utrzymanie dziecka, które umieściła w przytulku, nieszczęśliwa kobieta z zarobionych pieniędzy część ukrywała przed przyjacielem.

Pewnego dnia na te pieniądze dochodzi do ostrej sprzeczki.

Podczas szamotania kobieta pchnęła silnie swego kochanka na łóżko, a gdy upadł chwyciła leżący na podłodze toporek i zagroziła nim. Archangielski, nie udąłszy się groźby, rzucił się na nią i w tej chwili otrzymał cios siekierą w głowę.

MASAKRA

Uderzenie było tak silne, że morderczyni nie mogła wyciągnąć ostrza toporka z głowy. Wobec czego chwyciła swoją ofiarę za nogi i wywlokła na podwórze. Tu Poniedziałnik wpadła w istny szal i poczęła uderzeniami siekiery masakrować nieprzytomnego już Archangielskiego.

Jak wykazała późniejsza sekcja zwłok Archangielski otrzymał 11 ciosów. Kiedy zabójczyni oprzytomniała, udała się do komisariatu policji i złożyła po-

czątkowo wykrętne zeznania twierdząc, że zabójstwa dokonał jacyś nieznaní jej dwaj mężczyźni, w końcu jednak przyznała się do winy.

LAGODNY WYROK

Długa spowiedź oskarżonej wywołała na sali sądowej wielkie wrażenie. Wobec całkowitego przyznania się do winy przed sądem trwał nie dłużej po krótkiej przerwie Sąd ogłosił wyrok, mocą którego Anastazja Poniedziałnik za zabójstwo skazana została na karę 3 lat więzienia.

Łagodny stosunkowo wyrok spowodowany był między innymi orzeczeniem biegłego psychiatry, który ustalił że jej świadomość rozpoznawcza była bardzo ograniczona w chwili za popełnienia morderstwa działała pod silnym wrażeniem.

Kalendarz dnia

8 CZERWCA

SPRODA

Suche dni. Medard i Wilhelma Słowiański. Wyższa. Słońca wsch. 3.16, zach. 19.53. Księżyca wsch. 15.22, zach. 0.46.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1770 Upadek Lanckorony twierdzy konfeder.

1862 Nadanie autonomii Królestwu Wielopolski naczelnikiem Rządu Cyw.

1930 Król Karol II wstępuje na tron Rumunii.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Kiedy Medard się rozwodni. Będzie deszczu sześć tygodni.

CIEKAWY WIADOMOŚCI:

Do najwyższych budowli na świecie należy katedra w Kolonii na 160 m.

RADY PRAKTYCZNE:

Oparzenie lekkie okładać zimnym słodkim mlekiem.

KLAWIOL

ODCISKI

SOL KLAWIOL

ROZPOBIEŻA WZELKIM ROZKŁADOWOSCIMA

Nigdy nie jest za późno myśleć o zdrowiu, tym bardziej jeżeli ci cierpiasz na chorobę: NEREK, PECHERZA, WĄTROBY, KAMIENI ŻOŁCIOWYCH, ZŁEJ PRZEMIANY MATERII na bóle artretyczne, czy podagryczne, wzdęcia brzucha, odbijanie się lub skłonności do obstrukcji. — Pamiętaj, że nigdy nie będzie za późno, o ile używać będziesz ziół moczopędnych „DIUROL” Gaseckiego, które zapobiegają gromadzeniu się kwasu moczowego i innych szkodliwych dla zdrowia substancji zatrzymujących organizm. — Dziś jeszcze kup pudełeczko ziół „DIUROL” Gaseckiego, a przekonasz się o dodatkowych skutkach ich działania, zalecać będziesz swym znajomym. Sposób użycia na opakowaniu. — Oryginalne zioła „DIUROL” Gaseckiego (z kognitkiem) sprzedają apteki i składy apteczne.

Na małej wokandzie...

Dziwolaży natury czyli: „Rybka, która fruwa”

(A. E.) Pan Dawid Taubensfeld uchodzi wśród znajomych za mędrca.

Do niego zwracają się po wskazówki, gdy mają kłopoty, nie zdziwił się więc zbytnio, gdy przybyli doń pewnego razu panowie Izak Bober i Salomon Szucman, mocno zafrasowani.

— Dzień dobry, panie Dawidzie — rzekli. — Wyobraź pan sobie przygodę! Idziemy przez plac, a tam ludzie stoją i się patrzają. Pytamy, dlaczego patrzycie? To powiedzieli: o, jastrząb!

My jednak nie wiemy, co to jastrząb, więc przyszedliśmy do pana o to zapytać.

Pan Taubensfeld był w dużym kłopotcie. Ale że mędrcom nie przystoi czegoś nie wiedzieć, więc rzekł:

— Jastrząb to jest taka zwariowana ryba.

Panowie Bober i Szucman wy-rzeszczyli oczy.

— Zwariowana ryba?!

— Tak jest.

— Jak on może być rybą, je-

żeli on fruwa?

— Fruwa?... Hm, kł, kłe — zakrzuszył się nagle pan Taubensfeld. — No na tym właśnie polega jego wariacja.

Goście podziękowali i wyszli, a pan Taubensfeld otarł czoło, zroszone zimnym potem.

Nie na tym jednak skończyła się jego udręka. Bowiem w kwadrans później obaj panowie pojawili się powtórnie. Byli purpurowi ze złości, a z ust ich padały okrzyki:

— Jastrząb jest rybą?!

— Pan sam jesteś zwariowana ryba!

— Jastrząb jest ptak!

— A pan jesteś ptaszek!

— I to gruby ptaszek!

— Ale jeszcze glupszy niż grubszy!

Obrażony pan Taubensfeld skierował sprawę na drogę sądową.

Sąd uznał winę panów Bobera i Szucmana za udowodnioną i skazał ich na 3 dni aresztu z za-wieszaniem

Tajemnicza konferencja między Stalinem, a ambasadorem Davisem

MOSKWA. Dwugodzinna konferencja ambasadora Stanów Zjednoczonych Davisa ze Stalinem wywołała w kołach dziennikarskich dość duże zainteresowanie. Szczegóły konferencji trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Amb. Davis oświadczył, tylko że rozmowa toczyła się na temat wielkiej polityki światowej. Zjawienie się Stalina na przyjęciu u Mołotowa, było podobno dla amb. Davisa niespodzianką.

Cała dzielnica w płomieniach

Straszliwy pożar w mieście rumuńskim

CZERNIOWCE. W mieście Calarasi na połud. Rumunii wybuchł olbrzymi pożar, skutkiem którego cała dzielnica miasta znalazła się w płomieniach. Pożar wybuchł w domu kapitana Sondy, a stamtąd przetrucił się na sąsiednie budynki. Udzieleniu szybkiej pomocy stanął na przeszkodzie brak wody, którą musiano sprowadzić z pobliskiej rzeki Borcea.

Szkody wynoszą kilka milionów lei.

Jedynie NIERZEWNE OSTRZA „CORONA-ANTIRUST” goli 15-20 razy

Zadać wszędzie

Protest przeciw konfiskatom wystosował Zw. Polaków do premiera Czechosłowacji

MOR. OSTRAWA. W związku z ustawicznymi konfiskatami „Dziennika Polskiego”, które w okresie wyborczym powtarzają się niemal codziennie i normalnie obejmują kilka kolumn pisma, związek Polaków wystosował list protestacyjny do premiera Hodży, do którego załączony był dla przykładu kilka egzemplarzy skonfiskowanego dziennika.

W liście wskazuje związek na krzywdzącą w stosunku do polskiego szczególnie ostrą praktykę cenzury w czeskim Cieszynie, która niejednokrotnie bezpodstawnie konfiskuje całe szpalty i artykuły, nie zawierające zresztą żadnych znamion karalnych przestępstw.

Momentem charakterystycznym jest, że właśnie w dniu wczorajszym został skonfiskowany „Dziennik Polski” w artykuł, w którym cyfrowo wykazano systematyczne konfiskaty pisma polskiego

„Pożeracze broni i samolotów”

Na pierwszym miejscu figuruje Brazylia

WASZYNGTON. Departament stanu ogłosił dane, dotyczące zezwoleń na wywóz broni, amunicji i samolotów w miesiącu maju r. b. Wartość wywiezionego materiału wojennego sięga 5.588.000 dol.

Na pierwszym miejscu stoi Brazylia, do której wywieziono za 1.494.000, głównie samolotów. Następnie Japonia — 1.334.000, również przeważnie samoloty. Na trzecim miejscu stoi Anglia — 637.000 dol. Po tem Chiny — 523.000.

Dotychczas Chiny były głównym nabywcą i zwolennicy nie stosowania ustawy o nieinterwencji w konflikcie chińsko-japońskim przede wszystkim na ten fakt powoływali się.

DINOL — DONT rzeczywiście 2084b najlepsza PASTA do **ZĘBÓW**

Kłopoty na czasie

— Dzięki Bogu, że szkoły niedługo się skończą i będzie można wyjechać na wieś z dziećmi. Miasto męczy powtownie.

— I ja tylko na to czekam. Wynajęłam cudne mieszkanie w pobliżu rzeki — p. Zofia poczęła z zachwytem opowiadać o swej letniej „rezydencji”. — Ale, ale muszę uszyć sobie jeszcze parę sukienek plażowych.

— No, widzę, że nie bardzo jesteś gotowa do wyjazdu, skoro nie skompletowałaś całej garderoby.

— Rzeczywiście, Jadziu, ginę, po prostu ginę! Mam do załatwienia tysiące drobnych spraw i na pewno połowę zapomnę.

— Ach, Zosiu! Zrobiłabyś sobie wykaz wszystkich sprawunków i zaraz pozbyłabyś się tej zmyry, że napewno o czymś ważnym zapomnisz. A pamiętaj, na pierwszym miejscu zanotuj: kupić los do 42-jej loterii.

— Jadziu, złota, kochana, jesteś nieoceniona! Byłabym na śmierć o tym zapomniała! Boże drogi, już notuję... Ze też ty o wszystkim pamiętasz!

— No o loterii, chyba zawsze będę pamiętała. Zbyt drogo kosztowało mnie to, że zapomniałam odnowić los przed wyjazdem z miasta. Było to przed dwoma laty. Wyjechałam z dziećmi na głuchą wieś. Gazety przychodziły nieregularnie, zresztą przyznam ci się, że nie miałam ochoty czytać. Po dwóch miesiącach wyczołgałam i we wspaniałym humorze wróciłam do domu i wyobraź sobie zaraz pierwszego dnia czytam na szybko kolektury, że na numer, na który zwykle grywałam padło 100.000 zł! Myślałam, że oszaleję! Zupełnie zapomniałam o loterii i nie odnawiałam losu do następnych klas. Teraz było już za późno! Nauczona smutnym doświadczeniem przed każdym wyjazdem na wieś kupuję los i podaję swój adres w kolekturze, by wysłano mi los do następnej klasy.

— Jeszcze raz ci dziękuję! Biegne i ja do kolektury, bo to przecież 22 czerwca ciągnięcie pierwszej klasy 42 Loterii.

— Czekaj chwilke, Zosiu, poidzie my razem!

Zginęło 12 kobiet i 1 dziecko

MADRYT. Według ostatnio otrzymanych tu wiadomości, bombardowanie Alicante pociągnięto za sobą 30 zabitych, w tym 12 kobiet i jedno dziecko, oraz 118 osób rannych.

W gruzach legło 21 domów.

„Przeznaczeniem Ameryki jest być nadzieją świata“

Ameryka porzuca politykę odosobnienia?

Sensacyjna mowa zastępcy sekretarza St. Zjednoczonych

WASZYNGTON. Zastępca sekretarza stanu Sayre wygłosił wczoraj przez radio bardzo mocną mowę, w której nakreślił politykę zewnętrzną Stanów Zjednoczonych, występując przeciwko napastnikom.

Praktyczny plan, wyłuszczone przez Sayre, ujęty jest w pięciu punktach:

1) porzucenie polityki odosobnienia, 2) ustanowienie trybunałów sprawiedliwości międzynarodowej, 3) wzmocnienie współpracy międzynarodowej, 4) wzmocnienie prawa międzynarodowego i 5) prawo nie może być narzucone siłą.

W końcu swej mowy Sayre zaznaczył: „Wspaniałym przeznaczeniem Ameryki jest być nadzieją świata, zmęczonego wojną. Nasz interes i nasza cywilizacja nakazują nam przyłączyć się do sprawy prawa przeciwko sile i przeciwko anarchii.

Inaczej nie będziemy mogli wprowadzić trwałego pokoju. Nasza polityka zagraniczna poświęcona jest temu celowi“.

Mowa podsekretarza stanu Sayre, zdaniem amerykańskich kół politycznych i dyplomatycznych, miała przede wszystkim na celu wywołanie reakcji opinii publicznej Stanów Zjednoczonych. Od sympatii, z jaką przyjęta zostanie zapowiedziana w mowie polityka, zależeć

będzie rozwój dyplomatycznej akcji Ameryki w przyszłości.

Reakcja zagranicy jest mniej więcej wiadoma, gdyż klasyfikacja narodów, dokonana przez mówcę, nie pozostawia żadnej wątpliwości co do tego, jak ma być przyjęta w różnych stolicach. Żywią tu jednak nadzieję, że kateryczne ostrzeżenie Sayre zostanie zrozumiane i wpłynie na osłabienie zamiarów wojowniczych.

Wielka afera w biurze sprzedaży

Nadużycia sięgają 200 tysięcy złotych

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpoczął się proces o olbrzymie nadużycia w Centralnym Biurze Sprzedaży Opakowań Blaszanych, sięgające sumy 200.000 zł.

Nadużyć tych dokonywała doskonale znana paczka kryminalistów z Tadeuszem Latoszką na czele.

Latoszek, sam karany kilkakrotnie za różne przestępstwa,

po wyjściu z więzienia otrzymał posadę buchaltera w kartelu opakowań blaszanych. Tu wkrótce zyskał zaufanie kierowników, które ułatwiło mu przeprowadzenie doskonale przemysłowych afer.

Latoszek poznał w więzieniu Edwarda Heyna, właściciela skóry hazardowych gier. Przy pomocy Heyna i jeszcze jednego kryminalisty Jana Rawicza Wejssa ułożono następujący plan.

Złożono za pośrednictwem tajemnego w afery Juliusza Weinbauma ofertę na dostawę pudełek blaszanych, proponując zresztą bardzo wysokie ceny.

Latoszek fałszował zapisy w księgach, przedstawiając, że Weinbaum na rachunek wpłacił już znaczne kwoty. W ten sposób aferystom darmo dostarczono opakowań na 40.000 zł. Ze sprzedażą łupu poszło jednak gorzej, gdyż otrzymali tylko około 10.000 zł.

To się oszustom wyraźnie nie opłacało.

Nowy plan dał dobrany do kompanii kryminalista Jan Wiechno. Wyrobiono mu fałszywe paszporty zagraniczne na nazwisko kierownika biura i otworzono konto w P. K. O.

Latoszek przy współudziale jeszcze jednego urzędnika firmy odpisywał po prostu na otworzone konta różne kwoty, które później Wiechno podejmował, dzieląc się z innymi. W ten sposób przelano w ciągu pół roku do kieszeni aferzystów 105.000 zł.

Aferę ujawniono dość oryginalnie. Policja, która stale obserwowała działalność Wiechny,

jako bardzo ruchliwego przestępcy, dokonała rewizji w jego mieszkaniu, w czasie której wykryto zawiadomienia o przelaniu sum. W ten sposób trafiono na nie oszukańczych i fałszywych machinacji.



Latoszek, dowiedziawszy się o zaarrestowaniu Wiechny, po-

pełnił samobójstwo, tuż niemal przed przybyciem policji.

Pozostałych uczestników afery aresztowano.

Wczorajszej rozprawie przewodniczył sędzia Choroszewski. Oskarżał prok. Zaremba.

Obronę wnoszą adwokaci Lesniewski, Jan Szczerbiński i inni. Sprawa potrwa kilka dni.

 Zdrowe, tanie smakołyki 
PINGWIN lody - i patyki.

Zwołanie nadzwyczajnej sesji na dzień 10 czerwca

W dniu wczorajszym ukazały się zarządzenia P. Prezydenta Rzplitej, zwołujące Sejm i Senat na nadzwyczajną sesję. Porządek obrad jest bardzo obfity

i obejmuje przeszło 20 projektów ustaw. Sesja nadzwyczajna potrwa 5 do 6 tygodni.

Pierwsze posiedzenie Sejmu odbędzie się 10 b. m.

W 8-mą rocznicę powrotu na tron Wielkie uroczystości w Rumunii

BUKARESZT. Cały kraj obchodzi 8-mą rocznicę powrotu króla Karola na tron. Uroczystość ta daje również narodowi sposobność do oceny epokowych osiągnięć, dokonanych przez króla.

Jak corocznie, król w towarzysztwie następcy tronu spędził w dn. 6 b. m. kilka godzin wśród oficerów lotnictwa. Święto miało tym razem jeszcze bardziej podniosły charakter ze względu na obecność włoskiego podsekretarza stanu do spraw lotnictwa gen. Valle.

Po nabożeństwie gen. Valle wręczył królowi Karolowi w i-

mieniu króla i cesarza Wiktora Emanuela odznakę honorową pilota lotnictwa włoskiego. Po tej uroczystości odbyła się defilada.

Samobójstwo ucznia

Uczeń, 15-letni Teodor Zurawka z Nowego Bytoma na Śląsku w obawie przed złym świadectwem szkolnym zbiegł z i przyjechał koleją do Krzeszowic koło Krakowa. Tu udał się nad pobliski staw i nad brzegiem wypił większą ilość esencji octowej. Młodocianego desperata zdołano uratować.

CERE PIĘKNĄ I GŁADKĄ uzyskasz pijąc **SOK KWIŃNACEGO ŁOPIANU**
Mag. E. Gobięca — Warszawa, Miodowa 14. Apteki i Drogeria. Flakon zł. 1,08.

Chłop zamordował 6 osób

Potwornego mordercę poszukuje policja

BUDAPESZT. W miejscowości Foktő pod Kolosca na Węgrzech Południowych pewien 28-letni wieśniak nazwiskiem Andrzej Wallo dokonał szeregu krwawych czynów.

Przed wszystkim zastrzelił on żandarma, który prowadził go na posterunek policji w związku z podejrzeniem popełnienia kradzieży.

Po zamordowaniu żandarma, Wallo zebrał mu rewolwer i udał się do sędziego gminnego, którego położył trupem na miejscu. Następnie zabójca ubrał się w strój sędziego i w tym przebraniu przeszedł ulicami wsi, zwołując osoby, które podejrzewał o złożenie obciążających zeznań.

Wallo zamordował 3-ech mężczyzn i 1 kobietę spośród mieszkańców wsi tak, że ogólna liczba jego ofiar wyniosła 6 osób.

Po dokonaniu swych strasznych czynów Mallo zbiegł. Zaalarmowano żandarmerię całego okręgu aby schwycić sześciokrotnego mordercę.

Straszną śmierć lotnika
BELGRAD. Podczas pokazów lotniczych w związku z międzynarodową wystawą lotniczą w Belgradzie zginął jeden z najlepszych wojskowych lotników jugosłowiańskich Przeroj.

Samolot spadł z wielkiej wysokości w odległości 150 m. od zgromadzonej publiczności. Aparat został strzaskany a pilot poniósł śmierć na miejscu.

PROSZKI
WŁOCHY-HERCOWIN

Kogutek
Leczenie
GRYPY, PRZEZIEBIENIE
BOLE GŁOWY, ZĘBÓW itp.
Zapobieganie
GASECKIEGO
W aptekach i w aptekach w TORONTO

RADIO
WARSZAWA I (Rassya)
ŚRODA, DN. 8 CZERWCA
6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zoroze”. 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla poborowych. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Fragmenty syntoniczne. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 „Wszystkiego po trochu”. 16.00 Z utworów Piotra Czajkowskiego. 16.45 Przemysł i handel jako zaplecze armii walczącej. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Wyspa konwaliowa — pogadanka. 18.10 Audycja Polskiego Czerwonego Krzyża. 18.30 Marsze wojskowe (płyty). 18.45 „Czarna polewka” — scena z opowiadania. 19.00 Recital śpiewaczy. 19.30 „Humor i piosenka”. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Koncert chopinowski. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Pieśń wieków dawnej muzyki.
WARSZAWA II (Mokotów)
13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 — 14.10 Program na jutro. 14.10 Sonaty wiolonczelowe. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Koncert muzyki salonowej. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.10 Mikołaj Rymski „Korsakow (w dniu 30-iej rocznicy śmierci) (płyty). 18.10 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Przegląd kulturalny. 22.15 Muzyka taneczna (płyty). 23.00 Koncert Orkiestry.

Zajścia na ulicach

między autonomistami słowackimi, a ludnością czeską

BRATISŁAWA. W ciągu doby dochodziło na ulicach miasta i w kawiarniach do licznych incydentów i starć pomiędzy grupami autonomistów słowackich, a ludnością czeską Bratisławy. Szereg osób aresztowano.

Nocy ubiegłej grupa manifestantów słowackich wyrwała i demolowała kiosk propagandy zjednoczonych stronnictw tesczych.

Przed gmachem krajowego dowództwa wojskowego grupa manifestantów autonomistycznych

Runął 4-piętrowy dom

Spod gruzów wydobyto 9 trupów

SALONIKI. Na jednej z głównych ulic miasta runął znajdujący się w budowie 4-piętrowy dom. Przyczyną katastrofy nie są znane. Wszyscy robotnicy zajęci przy budowie zostali zasypani przez gruz. Dotychczas wydobyto zwłoki 9 osób. Władze wszczęły dochodzenie w sprawie przyczyn katastrofy. Architekt, który nadzorował budowę domu, został aresztowany.

Runął 4-piętrowy dom

Spod gruzów wydobyto 9 trupów

SALONIKI. Na jednej z głównych ulic miasta runął znajdujący się w budowie 4-piętrowy dom. Przyczyną katastrofy nie są znane. Wszyscy robotnicy zajęci przy budowie zostali zasypani przez gruz. Dotychczas wydobyto zwłoki 9 osób. Władze wszczęły dochodzenie w sprawie przyczyn katastrofy. Architekt, który nadzorował budowę domu, został aresztowany.

Z. KAMIRSKA

Niewieczyna do wszystkiego

nierzykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomijskim bruku

Przystanąłam przy naszej bramie, koło mojej gospodyni.

— I co? — pytam się jej.

— Nic jeszcze pewnego nie wiadomo. Różnie mówią. Mówią, że może złodziej zamordował, a może kobieta, która się kręciła koło zakładu, a może... — spojrzała na mnie i dodała szeptem: — ten chłopak, co z panią w sklepie pracuje u Liskowskiego.

— W imię Ojca i Syna... — przeżegnałam się zdenerwowana.

— Niech pani lepiej zejdzie ludziom z oczu, bo mówią, że z miłości do pani, że niby pani i jednego i drugiego zwodziła, aż się jeden zniecierpliwił i zabił drugiego. Ja tam w to nie wierzę, ale po prawdzie to i ja widziałam, że pani raz z jednym, raz z drugim chodzi.

Przestraszyłam się tego oskarżenia. Właściwie nic nie byłam tu winna, a ludzie już o mnie źle gada! Ach, te języki ludzkie!

Poszłam do domu, wolałam już o niczym nie wędzieć. Ale to się tylko tak mówił! Niecierpliwie czekałam swojej gospodyni, żeby mi przyniosła jakiś wiadomości.

Przyniosła. Jeśli na brzytwie zostały ślady to wszystko się wyjaśni, ale podobno brzytwa cała zakrwawiona i nie wiadomo, czy się to uda. Mówią, że już aresztowali parę osób.

Nie wierzyłam, żeby pan Michał mógł popełnić taką zbrodnię, a jednak nie schodził mi z myśli; przypomniałam sobie jego słowa i jak patrzył na pana Stefana, trzymając nóż do krajania wędlin...

W dwie godziny po tym uspokoiło się na naszej ulicy. Ciało zabrali do prosektorium i ludzie się porozchodzili. Przesiedziałam cały dzień w domu, bojąc się wytknąć nosa.

W poniedziałek szłam do sklepu z bijącym sercem: zobaczę pana Michała, czy też nie? Aresztowali go, czy chodzi na wolności? On czy nie on zabił pana Kuszpraka?

Pan Michał nie przyszedł. Za to był już pan Liskowski i jego żona. Bez słowa kiwnęli mi głową na powitanie.

Ale pani Liskowska ruszała ustami, jakby chciała coś powiedzieć, wreszcie mruknęła:

— Ładne rzeczy się przez panią wyrabiają!

— Nie jestem nic winna — odpowiedziałam. —

I nie wydaje mi się, żeby taki porządny chłopiec, jak pan Michał, mógł zrobić coś podobnego!

— Pani się nie wydaje? Mąż mi wszystko opowiadał! Niech pani posłucha, co ludzie mówią! Czy to nawet w sklepie na oczach wszystkich nie chwycił Michał noża na pana Kuszpraka? Czy to mąż nie ostrzegł go, żeby się uspokoił? Rozmawiał z nim nawet, tłumaczył mu, żeby sobie miłościąmi zawczasu nie zawracał głowy, bo z tego nic dobrego nie wyjdzie! I masz pani. Zamordował człowieka!

I co na to miałam powiedzieć?

Zresztą nawet niewiele było czasu. Ruch od samego rana był taki, jak w dzień przedświąteczny, choć zawsze w poniedziałki był słaby. Przychodzili do sklepu nawet tacy klienci, którzy nigdy u nas nie kupowali. Od razu domyśliłam się, dlaczego taki ruch: każdy chciał mnie zobaczyć! Ale ci ludzie są głupi!

We mnie się wszystko przewracało, kiedy musiałam się kręcić przy takim przyglądaniu się, jakbym była jakim dziwakiem. Widziałam dobrze, jak ludzie umyślnie wyczekują, żeby nie pan Liskowski, ich obsłużył, tylko właśnie ja!

Widziałam, jak służące jedna drugiej szeptały coś do ucha i pokazywały mi sobie palcami. Baby beczelnie zaglądały mi w oczy. Myślałam, że chyba nie wytrzymam tych tortur!

Kiedy chwilowo nie było nikogo w sklepie, zaczęła przygadywać pani Liskowska:

— No widzi pani! Jak to ludzie leją, żeby się pan przyjrzeć! Mówiłam!

Zaciskałam zęby i milczałam.

Gnębiła mnie jeszcze w dodatku myśl, że jeśli naprawdę Michał zabił Kuszpraka, to mnie mogą posądzić, że ja mu jeszcze pomagałam! Człowiek w zdenerwowaniu myśli najrozmaitsze głupstwa.

Nie byłam przecież nic winna, kiedy okradli mieszkanie Arcińskich, a mnie jednak wsadzili do więzienia! — myślałam. — Nie trudno człowieka posądzić i potępić.

Więzienia bałam się straszliwie. Poznałam się z nim już i wiedziałam, jak to jest.

Coraz spoglądałam ku drzwiom, jak kto wchodził, czy czasem nie policjant idzie po mnie.

Sama nie wiem, jak przeżyłam ten straszny dzień.

Pod sam wieczór było najgorzej. Ludzi do sklepu napchało się dużo, a wtedy przyszła jeszcze na dokładkę matka pana Michała.

Przyszła spłakana, wymizerowana, rozszalona. Nie ma się co dziwić kobiecie, matce! Syna zabrali i jeszcze oskarżyli o zbrodnię.

— On jest niewinny! — chlupała przy kasie rozmawiając z panią Liskowską, która słuchała milczeniem. — Zaraz po zamknięciu sklepu przyszedł do domu. On tego nie zrobił, nie mógł zrobić! Był ubrany, miał iść do kościoła, jak to przy niedzieli, kiedy policjanci przyszli po niego. O niczym wiedział! I ja nie wiedziałam! Za co? Za co? Chcieli nawet gadać. Zabrali i już!

Spogląda na mnie co chwila. Czuję, że i ja coś powie.

I nie myliłam się.

Podeszła do mnie.

— Niech ci Pan Bóg odplaci za moją krzywdę i za krzywdę mojego dziecka! — powiedziałam wyrażając mi pięścią.

— Za co mnie pani przeklina? Jestem pewna, że pan Michał tego nie zrobił! — powiedziałam, nogi trzęsły się pod mną, bo raczej myślałam, nikt inny, tylko właśnie on.

— Już ty wiesz, za co cię przeklinam! I bóg przeklinał do końca życia!

Jacy to ludzie niesprawiedliwi! Jak łatwo się przekleństwami, nie wnikając, czy człowiek zawinął czy nie. Cóż ja naprawdę byłam winna?

Wróciłam do domu na pół żywa ze zdenerwania, zmęczona. Powiedziałam sobie, że nie pójdę wtorek do sklepu, niech się dzieje, co chce!

Bałam się po prostu pokazać ludziom na oczach I coraz bardziej byłam zdenerwowana, kiedy nie widziałam przychodzących po mnie policjantów. Wdawało mi się, że przyjdą muszą, choćby na zbanie, a tymczasem nic i nic.

Rano nie poszłam do sklepu. Nie miałam siły.

Posłałam swoją gospodynię, u której mieszkałam, do Liskowskiego z samego rana, że jestem chora i nie mogę przyjść.

Wróciła nie przedko i powiedziała do mnie:

— Pan Liskowski zły na panią za to, że się nie pojawiła. A już nic nie będę mówiła o Liskowskiej. Co by panią teraz w łyzce wody utopiła! Co też ona wygaduje! Uszy wędną słuchać!

— Co takiego?

— Trudno nawet wszystko powtórzyć! Ze mną niby z Michałem za szafami, że chodziła pani wczorami do Kuszpraka, a pewnie i z innymi była jaka sama. Ze jednym słowem może pani więcej sklepu nie przychodzić, bo takiej nie potrzebują!

Nie miałam siły nawet płakać, tak byłam zdenerwowana tym wszystkim.

A moja gospodyni nie żałowała mi powtarzania najgorszych oskarżeń.

— Przecież pani wie, że to wszystko nie powiedział! — powiedziałam do niej. — Pani wie, że nigdy wczorami się nie włóczyłam! Ze nikt do mnie nie przychodził.

(Dalszy ciąg jutro)

Żółty szpieg

Tajemnice wywiadu japońskiego

GPU za wszelką cenę chciało ujawnić okoliczności, w jakich nastąpiła tajemnicza śmierć kapitana Skworcowa.

3.

Przed wszystkim zatrzymano kilku robotników portowych, którzy z wielkiego przerażenia płatali się w zeznaniach. Byli to Kirgizi i Tatarzy. Znali oni bardzo słabo rosyjski i sądzili, że oskarża się ich o zabójstwo kapitana Skworcowa i stąd brało się ich przerażenie.

Osadzono ich w więzieniu i zastosowano wszystkie możliwe środki, jakimi rozporządzało GPU, aby wydobyć od nich zeznania. Uparcie jednak powtarzali, że są niewinni i w końcu wypuszczono ich na wolność, albowiem nie miano żadnych konkretnych dowodów, które by przemawiały przeciwko nim.

I w ten sposób w dalszym ciągu śmierć kapitana Skworcowa była zasnutą mgłą tajemnicy. Dochodzenia prowadzone przez GPU nie dały bowiem żadnego rezultatu.

Słynny szpieg

Yoszikari

Po kilku tygodniach statek towarowy „Bogatir” przybył z ładunkiem do portu japońskiego, Jokohamy.

Masuki, jak zwykle był zawałony robotą. Czyścił, sprzątał, zamiatał, pilnował kotłów i był tak zaprzęgnięty pracą, że zdawało się, że nie widzi, co się dzieje wokół niego.

W porcie w Jokohamie statek stał pięć dni. Marynarze zeszli

na ląd i spacerowali po mieście. Wielu z nich po raz pierwszy było w Japonii i z tego względu zachwycało się pięknym „kraju wschodzącego słońca”.

Oszło im ich szczególnie uroda Japonek. Dotychczas wyobraźni sobie, że Japonki, niskie kobiety, o skośnych oczach i żółtych twarzach, są wyjątkowo brzydkie. Ale spacerując po szerokich, ożywionych ulicach Jokohamy i widząc smukłe, wdzięczne Japonki o uprzejmym uśmiechu i wabiącym spojrzeń, całkowicie zmienili zdanie o urodzie japońskich kobiet...

Marynarze po przybyciu na pokład opowiadali sobie o swych przygodach i wychwalali zalety Japonek. Masuki w milczeniu przysłuchiwał się tym rozmowom.

— Dlaczego nie udajesz się z nami do miasta? — zapytał go w końcu jeden z marynarzy.

— Nie chce patrzeć na morderców mojej żony i dzieci — odparł Masuki — głosem pełnym wzburzenia.

— Głupstwa mówisz, mój drogi — oświadczył marynarz. — Rewolucjonście i przywódcy oddziału partyzanckiego nie przystoi mówić w ten sposób. Czy naród japoński ponosi winę za śmierć twej żony i dzieci? Miej pretensję do japońskiego imperia listów! Dlaczego zwalasz za to winę na wszystkich Japończyków, wśród których na pewno bardzo wielu jest przeciw akcji zaborczej, prowadzonej przez Japonię.

Masuki nic nie odpowiedział.

Uśmiechnął się tylko w taki sposób, jak gdyby chciał dać do zrozumienia, że nie odpowiednio się wyraził.

— Chodź z nami, — prosiło go kilku marynarzy, którzy schodzili na ląd — znasz przecież japoński i będziesz nam służył za tłumacza.

— Nie, nie, nie pójdę, boję się... — odparł Masuki.

— Boisz się? Kogo?

Masuki rozejrzył się na wszystkie strony, jak gdyby chciał stwierdzić, czy nie podsłuchuje ich jakieś niepożądane ucho i oświadczył szeptem:

— Mogą mnie tutaj jeszcze poznać, rozumiecie? Japońscy oficerowie ścigali mnie uporczywie, wyznaczyli nawet wysoką nagrodę pieniężną za moją głowę. I oto mogę na ulicy zetknąć się przypadkowo z jednym z tych oficerów. Byłoby ze mną wówczas bardzo marnie. Z pewnością poznałby mnie, każe aresztować, no i ścięto by mi głowę...

— Nie mają prawa ciebie aresztować, jedziesz przecież pod sowiecką banderą.

— Szukacie sprawiedliwości u Japończyków, cha, cha, cha... to dobre sobie! Znam ich lepiej i wiem do czego są zdolni...

Marynarze zostawili więc w spokoju Koreańczyka i bez zniechęcenia zeszli na ląd. Następnego dnia, po opuszczeniu przez marynarzy statku, Masuki doszedł do kapitana i poprosił:

— Towarzyszu kapitanie, pozwólcie mi zejść do miasta.

— Chcecie sami zejść do miasta? — zapytał kapitan.

— Tak.

— Nie boicie się?

— Nie, kogo miałbym się bać?

Walczyliście przecież prze-

ciwko Japończykom. Nie mogę wprawdzie nic wam zrobić, lecz gdy was rozstrzelają, to przeproszą oficjalnie rząd sowiecki, was już jednak nie będzie i nie wielką pociechę będziemy mieli z oficjalnych przeprosin.

— Nie, tego się nie boję, nikt mnie nie pozna...

Kapitan pozwolił mu więc zejść na ląd, oświadczając, że przed zapadnięciem zmierzchu ma wrócić na pokład.

Masuki zeszli na ląd. Nie skierował się jednak w stronę centrum miasta, lecz skręcił w dzielnicę zamieszkaną przez biedne gejsze i rysowników kwiatów.

Szedł bardzo szybkim krokiem przez wąskie uliczki, gdzie przed niskimi papierowymi domkami siedziały młode dziewczęta i uśmiechały się do przechodniów. W uśmiechu ich nie było nic wyuzdanego. Po prostu uprzejmie się uśmiechały... Japończyk jednak zniżył się już na tym uśmiechu i zniknął za ukwieconym baldachimem, aby odpowiedzieć ładnym gejszom tym samym uśmiechem.

Ale Masuki nie zwracał teraz uwagi na uśmiechy gejsz. Szedł bardzo szybko, co kilka chwil ocierał pot z czoła. W końcu zbliżył się do małego parterowego domku. Drzwi i okna domu były zamknięte. Mimo to Masuki zapukał. Po chwili w jednym z okien pokazała się głowa starego Japończyka. Ujrzawszy Masuki, Japończyk zawołał:

— O, Yoszikari, co robisz tutaj? W jaki sposób dostałeś się do nas?

— Otwórz mi drzwi. Bardzo się spieszę.

Drzwi otworzyły się. Stary Japończyk przywitał się z Masuki — Yoszikari i powiedział:

BALSAMICZNY
SÓL
DO
NÓG
GASECKIEGO
(Z KOZUŁKIEM)
AGEPIN

usuwa ból, pieczenie, nabłiznienie nóg, zmniejsza odciążenie, które po tej kąpieli daje się usupad nawa ogólnokiem. Przepis: utrzeć na opokowaniu

— Dlaczego jesteś tak zabopotany? Po raz pierwszy widzę uśmiechu na twej twarzy.

— Przybyłem tutaj na swoim statku, rozumiesz?...

— Tak? — spoważniał stary Japończyk. — I zostajesz tutaj?

— Nie, wracam. Ponieważ przybyliśmy do Jokohamy, chcę skorzystać z okazji i zdać raport z mej „pracy”.

— Bardzo mądrze uczyniłeś. Ale czy wiesz, Yoszikari, że z każdym statkiem sowieckim znajduje się kilku agentów GPU. Czy czasem nikt nie szedł za tobą, aby ustalić dokąd się udajesz?

— Możesz być spokojny. Wszystko jest w najlepszym porządku.

Obaj wygodnie się rozsiadli. Masuki — Yoszikari zaczął opowiadać o swoich ostatnich przygodach.

(Dalszy ciąg jutro)

KRYLSKI TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ
WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA
PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Dyżurny przodownik w komisariacie odbiera tajemniczy telefon: jakiś głos woła o ratunek. W centrali telefonicznej adaje mu się stwierdzić, że jest połączony z mieszkaniem państwa Poradzki, na Marszałkowskiej numer... Uduje się tam w towarzystwie trzech policjantów i po wyważeniu drzwi, spostrzega w gabinecie na fotelu trupa starszego mężczyzny.

Po przybyciu prokuratora oraz inspektora Urzędu Śledczego stwierdzono, że zmarłym jest ziemianin Stanisław Zabułka z majątku Sosnowka.

Poszukiwania nie dały rezultatu. Pewnego dnia wyłowiono w nurtach Wisły topielca, która miał na sobie białinę z monogramem S. P. Pani Poradzka rozpoznała w nim swego męża, mimo iż twarz topielca była straszliwie zmasakrowana.

Po pogrzebie, gdy Poradzka wróciła do domu, przyniósł listonosz list, wysłany przed dwoma dniami przez Poradzkiego z Mikułowa na Śląsku. Treść listu omal nie doprowadziła panią Halinę do szalu. Okazało się, że pogrzebano obcego człowieka. Olszewski porozumiał się z inspektorem Puchalą, który obiecał natychmiast przyjechać.

W liście swym donosi Poradzki, że został uwięziony w jakimś domu na Śląsku — adresu sam nie zna — i prosi natychmiastową pomoc policji.

Po otrzymaniu listu z Mikułowa udał się Puchala w towarzystwie szwagra Poradzkiego i kilku wywiadowców samolotem do Katowic i po pokonaniu licznych przeszkód odnalazł willę w której więziono Poradzkiego.

Ale Poradzkiego już nie zastano, natomiast w pokoju o zakratowanym oknie leżał na podłodze chłopiec, który trwał w stanie dziwnego odrętwienia. Sprowadzono z Katowic właściciela willi i wezwano lekarza.

Wezwany lekarz, zabrał chłopca do swej kliniki, by tam dokonać analizy krwi i wrócić mu przytomność umysłu. Puchala postanowił niezależnie od zeznań chłopca kontynuować poszukiwania.

Pewnego dnia, gdy pani Poradzka bawiła z dziećmi w Zakopanem, niezwykła Indrygantka zdołała zwać jej męża na bal karnawałowy w Reduty.

Po łagodnym dniu, gdy puszyste płatki śniegu okryły ulice Warszawy — wieczór przyniósł przymrozek.

Mimo iż północ minęła — pełno było ludzi na ulicach miasta.

Znać było, że to noc karnawałowa.

Tu i ówdzie widać było eleganckie parki, pieszko udające się do lokali, w których odbywały się zabawy karnawałowe. Mężczyźni we frakach i cylindrach, a spod futer eleganckich niewiast ciągnące się długie treny sukien, sięgających aż do złotych lub posrebrzonych pantofli.

Większość jednak parok udawała się na bale w karocach albo w autach. Unikali w ten sposób zawistnego spojrzenia setek bezrobotnych, którzy zgarniali śnieg w nocy z ulic.

Seweryn Poradzki wyszedł ze swego domu, gdy zegar wybił już godzinę dwunastą.

Rozejrzył się przed bramą na wszystkie strony, jak gdyby szukając wzrokiem damy, która potrafiła rozbudzić w nim zainteresowanie dla swej osoby.

— A może cofnąć się? Może nie pójść? — przemknęło na chwilę przez myśl.

Ale jak gdyby w obawie, by myśl ta nie owdziała nim, wyciągnął szybko dłoń, zatrzymał przejeżdżającą taksówkę i wsiadł do niej szybko.

Był tak rozstrzępany, że zapomniał o cylindrze

i wsiadając do auta nie nachylił się tak, że cylinder spadł mu z głowy. Seweryn nie był człowiekiem przesadnym, ale teraz wydało mu się, że to zły omen... Wtulił się w swe futro i rzucił szoferowi:

— Do Reduty!

Po kilku minutach był już przed salą Reduty. Taksówka długo torowała sobie drogę aż do samej sali. Ulicą ciągnął się długi sznur prywatnych aut, z których wysiadały roześmiane, wesole pary.

Seweryn Poradzki — jeden z nielicznych — przybył na bal sam.

Tuż przed wejściem do lokalu, na trotuarze, zatrzymał się Poradzki znowu, rozejrzył się wokół, jak gdyby szukał kogoś wzrokiem.

Plac Teatralny miał tej nocy karnawałowej osobliwy widok. Chociaż północ już minęła, ruch był bardzo ożywiony, aniżeli w południe. Wokół rozlegał się gwar roześmianych głosów. Nie brakło również i sprzedawców balonów, i kwiaciarek, natarczywie proponujących wiązki kwieciana...

Otarzali każde przybywające auto. Podawali swój towar, powtarzając monotonnie:

— Proszę kupić, niech panusia da coś utargować!

Poradzki stał zamyślony, zakłopotany. Nagle zbliżyła się doń jakaś elegancka para.

— Panie Sewerynie — uściśnął mu pan w cylindrze rękę. — Kogo pan tak oczekuje? Gdzie jest pańska żona? Dawnośmy jej już nie widzieli!

Zmieszany, przywitał się Poradzki ze znajomymi, ucałował rączkę pani. Był to dyrektor banku, który znał Poradzkiego z różnych transakcyj.

— Jestem dzisiaj samotny — odrzekł Poradzki. — Żona moja wyjechała, umówiłem się dziś ze znajomym, ale ten nie przyjechał...

— Co do mnie — odparł dyrektor banku. — Niestety, nie mam takich okazji, by spotykać się z kolegami. Moja żona nie zostawia mnie nigdy samego...

Pani dyrektorowa poczuła się dotknięta uwagą swego męża. Dotknęła go ramieniem, pożegnali Poradzkiego i weszli do hallu.

Poradzki kupił czerwony balon. Spojrzył na zegar ratusza. Piętnaście po północy. Mimo woli wszedł do hallu...

Do szatni trudno było się dostać. Rojno tu było i tłoczno. Nie brakło mundurów wojskowych. Pełno było dymu tytoniowego, a raz po raz słychać było z kurtuazją wypowiedziane tytuły:

— Witam pana generała!

— Moje uszanowanie dla pana dyrektora!

— Jak cenne zdrowie pana posła?

— Jakże rad jestem, że i pana pułkownika tu zastałem!

— Jak cenne zdrowie pani dyrektorowej! Dawnośmy się nie widzieli.

Skrromniejsze pary, które nie mogły pocieszać

się własnymi tytułami, przyglądały się gościom, porajając je oczyma i wskazując sobie wzajem:

— Patrz, tam dyrektor Śl.

— A oto pani K., ta sama, którą ubóstwia Ch.

— A ten to redaktor Ski. Rozwiódł się w zeszłym tygodniu ze swą żoną. Podobno złapał ją ze swym szoferem...

Poradzki przeciskał się przez tłum do szatni: nareszcie oddał futro, i szedł ku salom, pięknie udekorowanym, gdzie się już rozpoczął bal.

Na piętrze rozlegały się dźwięczne tony orkiestry. Z balonikami w rękę wszedł Poradzki na salę, gdzie w obłędnym tańcu obracały się niezliczone pary.

W powietrzu unosił się zapach rozlicznych perfum: zaciekawiony rzucił na salę spojrzenia, przyglądając się licznym parkom. Szeleściły jedwabne suknie i kostiumy balowe. Rzadko która niewiasta ukazywała swą twarz. Nie brak niestety oryginalnych kostiumów: oto na przykład mija go „kotka“, dwunoga „kotka“ w kostiumie z kocich skórek. Nawet na twarzy imituje kotkę o malutkich wąsikach.

Seweryn Poradzki spogląda niespokojnie na zegarek. Pół do pierwszej. A może dama ta wystrychnęła go na dudka? Jeśli jest tu na sali, zapewne już go mogła zauważyć...

Jest zły, wzburzony. Ach, zdarłby teraz maski z twarzy tych kobiet! Gdyby mógł teraz złowić tę maskę, która go w taki sposób nabrała!

Ale gniew jego zczuł po chwili. Wysmukłe, piękne niewiasty przesuwały się obok niego. W powietrzu unosi się duszny czar... Skoro tu jestem — pomyślał Poradzki — szkoda stracić nocy... Poczyna więc uważnie przyglądać się maskom, jak gdyby miał zamiar wybrać dla siebie najbardziej odpowiednią...

Oto wzrok jego zatrzymał się na maseczce o pięknych, obnażonych ramionach. Ramiona te świadczyły o tym, że to zapewne młoda niewiasta... Poradzki oczekuje chwili, gdy przestanie tańczyć, by odbrać ją kawalerowi.

Nagle wzrok jego oderwał się od młodzieńkiej tancerki i przykuł się do postaci nowej maski, która przybyła na salę. Również i wzrok wielu mężczyzn padł na niezwykle objawienie: była to wysoka, wysmukła niewiasta w czarnych trykotach. A maska, to twarz diabła o małych różkach: z maski wзираła para pięknych, czarnych oczu. Na trykotach czarno czerwona peleryna, na której wymalowane jakies straszliwe postacie...

Diablica rozjerzała się wokół — po chwili poczęła przeciskać się wprost przez liczne tańczące pary ki do Seweryna Poradzkiego.

Stała po chwili obok niego i Poradzki usłyszał ten sam melodyjny głos, który czarował go telefonicznie:

— Panie Sewerynie!

(Dalszy ciąg jutro).

LECH MUSZYŃSKI

COPYRIGHT BY BULL

DEMON TORU

PAMIĘTNIK KONIA WYŚCIGOWEGO

31.

— Ależ panie O'Hearn — zaśmiał się Roskin, — przecież to może trwać jeszcze długie miesiące, nim Demon wyzdrowieje. W międzyczasie ja mógłbym go użyć do rozplodu, koń ten przecież ma znakomitą krew. Pan i tak nie da sobie z tym rady. W takim stanie, w jakim Demon jest teraz, może on tylko doprowadzić pana do ruiny. Dam panu dobrą cenę, i kupi pan sobie innego, zdrowego konia, który wygra w tym roku niejedną wyścig dla barw O'Hearna.

Mówił jeszcze długo, ale Tim stale potrząsał przecząco głową. Wreszcie Roskin wyciągnął z kieszeni jakąś podługą książeczkę, napisał coś w niej, wydarł kartkę i podał Timowi.

— Naprawdę, to najrozsądniejsze, co mógł pan zrobić — powiedział. — Po raz drugi nie

zapropowałbym już tej transakcji, a pan jest przecież rozsądnym człowiekiem.

— Powiem panu tylko jedno, panie Roskin — odezwał się po chwili milczenia Tim. Nie zrobiłbym tego nigdy gdybym nie był pewny, że u pana w stajni będzie Demonowi dobrze, no i gdybym nie miał w kolegium swego chłopca. Nie skusiłoby mnie wtedy żadne pieniądze. Mam nadzieję, że będzie pan dobrze dbał o swego ogierka. To przecież naprawdę jest wspaniały koń.

— Może być pan zupełnie spokojny — powiedział Roskin. Daję na to słowo honoru!

I tak oto zmienilem po raz trzeci właściciela.

ROZDZIAŁ XXX.

Tim nie pokazał się od tego czasu więcej na farmie. Słyszałem jak nowy trener Fred

Brown rozmawiał z Roskinem, i ten do niego powiedział:

— Byłem pewien że Tim O'Hearn sprzeda mi tego konia. Ale mimo dotychczasowych niepowodzeń, Tim chce ciągle zrobić majątek na wyścigach i wiem że chodzi już na licytacje i szuka taniego dwulatka... Nie rozumiem, dlaczego ci ludzie nie pozostają przy swoim zwykłym zajęciu i biorą się do czegoś innego. Powinien wybić sobie z głowy laury właściciela stajni...

Trener Brown był zdaje się, krewnym Roskina. Właściwy trener Roskina wyjechał z końmi na wyścigi, i Brown, młody jeszcze człowiek, zastępował go chwilowo. Podczas mej bytności na farmie Brown rzadko kiedy zaglądał do stajen. Gdy tylko Roskina nie było na farmie, przepadał gdzieś na całe godziny. Nie przychodził wcześniej, niż po południu, a i wtedy zostawał w stajni bardzo krótko.

— Myślę, że ten O'Hearn nie znalazł jednak na koniach — powiedział kiedyś Brown do mojego dżokeja. — Mówił mi, że ten Demon to taki nadzwyczajny koń, do tej pory nie wi-

dzę w nim nic nadzwyczajnego.

Treningiem Brown właściwie wcale się nie zajmował, pozostawiając to chłopcom stajennym. Mówił im, jaki trening ma który z nas dostać, i na tym kończyło się. Tak było przez całe lato. Bieżnia była tu miękka i po pewnym czasie mogłem już biegać nawet dłuższe dystanse, nie czując prawie wcale bólu w chorej nodze. Odczuwałem niekiedy lekkie ukłucie, ale tak, że nie przeszkadzało mi to wcale w biegu.

Gdy skończyły się upały, usłyszałem, jak Brown polecił naszemu stajennemu załadować mnie do Ellington Park, gdzie miałem stawać do handikapu.

— Ellington Park jest teraz wcale niezłym torem — powiedział. — Pozbyli się nareszcie Capona i jego bandy i teraz rządzą tam ludzie z Chicago. Właściciel wyremontował cały tor i twierdzi, że z pewnością będzie on miał w tym sezonie powodzenie. Zobaczymy jak ten „fenomenalny“ Demon się tam pobisieł.

Nie wiedziałem, kto to jest ten Capone, ale wiedziałem, kim są ci z bandy. Tim mówił przecież, że Krebs należał do nich. Gdy następnego dnia byłem na paddocku, podszedłem do Kapa, naszego kucyka leaderskiego, i zapytałem go, o kim to mówił Brown.

Kap był już stary i leniwy, ale gdy miał dobry humor, lubił się bawić i żartować, a miał jeszcze tyle werwy, że na krótkich nogach i mimo swoich 16 lat potrafił niejednego z nas bić na galopach. Poznałem go bliżej i polubiłem serdecznie. Jego ojciec był koniem pełnej krwi, a matka zwykłą kłaczą z jakiejś farmy na zachodzie. Kap twierdził, że od urodzenia matka jego nie zasnęła wędzidła. Kap był już kowbojskim kusem, koniem do gry w polo, na starość wzięli go na „podstawę“ do galopów. Często używał różnych śmiesznych zwrotów, ale na ogół, rozumieliśmy się doskonale. Twierdził, że jest stem pierwszym koniem wyścigowym, jakiego poznał, który nie jest głupio zarozumiały i ma głowę na karku.

(Dalszy ciąg jutro)

Echa pożaru Huty „Kara”

Straszny pożar fabryki szkła „Kara” należącej do Belgijskiej Spółki Akcyjnej daw. Emil Habler, będącego największym tego rodzaju przedsiębiorstwem w Polsce, nie przestaje być komentowany przez opinię miast Piotrkowa, gdyż firma ta jest żywicielem znacznej części mas robotniczych tutejszego grodu.

Uzupełniając naszą notatkę napisaną bezpośrednio po pożarze stwierdzamy, że straty są bardzo duże, gdyż całkowicie spłonęła hala maszyn t. j. obiekt bardzo kosztowny.

Natomiast pierwszą wiadomość o tym jakoby spaliły się wszystkie zabudowania fabryczne należy wyjaśnić. Dzie-

ki szybkiej i energicznej akcji straży pożarnych, do tego na szczęście nie doszło. Większość budynków ocalała.

Jak nas informują, sprężysty dyrektor tego wielkiego przedsiębiorstwa pan R. Chrystman, wspólnie z głównym akcjonariuszem panem bar. Hablerem, zaprojektowali pobudowanie nowoczesnej hali maszyn o charakterze obiektu żel-betonowego. Wkrótce za tym hutnicy znajdą pracę w nowej „Karze”, która tym razem zaoparzona będzie w najnowocześniejsze przyrządy przeciwpożarowe i pod każdym względem zaspokoi współczesne zdobycze świata pracy w Piotrkowie.

Z życia Stow. Absolwentów Szkoły Handlowej w Piotrkowie

W dniu 27 maja r. b. odbyło się w Piotrkowie, w gmachu Gimnazjum Kupieckiego, Walne Zebranie Członków Stow. Absolwentów Szkoły Handlowej, któremu przewodniczył p. Stanisław Chądzyński.

Po wysłuchaniu sprawozdań Zarządu, Walne Zebranie udzieliło absolutorium ustępującemu Zarządowi, po czym przystąpiono do wyboru Władz Stowarzyszenia.

W wyniku głosowania tajnego wybrano Zarząd, który ukonstytuował się w sposób następujący:

Julian Frackiewicz — Prezes,
Jan Aperliński — Wiceprezes,
Franciszek Snigórski — Sekretarz,
Stefan Florykowski —

Skarbnik, Henryk Ludwik — Członek Zarządu.

W charakterze zastępców do Zarządu weszli: Eugenia Kluskówna, Stanisław Chądzyński, Maksymilian Gronostaj.

Nadto, w myśl Statutu Stowarzyszenia, do Zarządu wchodzi z urzędu dyrektor Gimnazjum Kupieckiego, p. Władysław Ewertowski.

Komisję Rewizyjną i Sąd Koleżeński pozostawiono w składzie dotychczasowym, a mianowicie: Komisja Rewizyjna: Zygmunt Filipiak, Antoni Kabała, Mieczysław Kimmelman. Sąd Koleżeński: Eugeniusz Karpiński, Hieronim Gawroński, Adamina Kęsówna.

Wyjechała na przeciw śmierci

Na szosie Wolbórz Piotrków obok wsi Polichno jadący w kierunku Piotrkowa samochód osobowy prywatny prowadzony przez szofera Jasińskiego Mariana, zam. w Słomanie

pow. obornickiego, uderzył błotnikiem jadącą w tymże kierunku na rowerze Kruk Alicję, lat. 22, zam. w Piotrkowie przy ul. Narutowicza 71, która poniosła śmierć na miejscu.

Proszek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU
GRYPY i KATARZE

Samowola Dojry Lachmanowej w Sulejowie

Nasz korespondent Sulejowski St. Piechura donosi, że około nieruchomości Dojry Lachmanowej panują niedające się opisać brudy i niechlujstwo. Komisja sanitarna powinna zająć zwłaszcza na zanieczyszczone podwórze i do ustępu, gdzie naprawdę fetur i robactwo rozszerza zarazę i trujące gazy.

Pozatym jeszcze jedno: Lach-

manowa ciągnie z chrześcian — lokatorów wygórowane komorne. Tak np. Ludwik Rabura dzierżawi w jej domu lokal na sprzedaż gotowych ubrań męskich i dziecięcych. Utrudniając mu egzystencję Lachmanowa wymierzyła komorne w kwocie aż 500 zł na rok, nie dając mu wzamian nawet komórki na przechowywanie starych rzeczy. W mieszkaniu brak pieca

Zawody strzeleckie o mistrzostwo zespołowe i indywidualne

Miejska Komenda P. W. i W. F., organizuje w dniu 19 czerwca 1937 r. tj. w niedzielę o godz. 9 na strzelniczy małowalibrowej w Koszarach Poinwalidzkich (przy ul. Piłsudskiego) zawody strzeleckie o mistrzostwo m. Piotrkowa oraz o nagrodę przechodnią Policijnego Klubu Sportowego.

Program zawodów:
broń małowalibrowa otwarta, odległość 50 mtr., tarcza 20x14 4 serie po 5 strzałów z postawy leżącej x 5 próbnych, ka-

rabinek sportowy kal. 22 o przyrządach celowniczych otwartych produkcji krajowej przy użyciu amunicji krajowej.

Nagrody broni Sekcja strzelecka „Rodziny Wojskowej”. Termin zgłoszeń zespołów do Miejskiej Komendy P. W. (plac Zamkowy Nr. 3) do 10 czerwca 1938 roku.

Osiągnięte wyniki indywidualne zostaną zaliczone na OS. Wymogi na OS., 130 pkt. klasa II ga, 170 pkt. klasa I-aza.

Przeznaczone mu było życie

Na polach majątku Bujny gm. Krzyżanów, w rzepaku znalazono kilku dniowe dziecko żywe płci żeńskiej. Dziecko znajduje się pod opieką soltysa wsi Bujny.



Tylesz... zalecono Ci długie spacery... Nic z tego, jeśli Ci bolą nogi. Doznasz ulgi, stosując sól „Klawiol” Ap. Kowalski

Boże Ciało w Łowiczu

Piotrkowski oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego organizuje pod kierownictwem P. Ribnera, w dzień Bożego Ciała (16 bm.) wycieczkę do Łowicza.

Wycieczka w tym dniu urządzona ma cel religijny, zaznamy też z folklorem łowickim i ściga rzesze turystów z całej Polski do Łowicza.

Liczba uczestników jest ograniczona. Zapisy (wraz z załącznikiem 2 zł.) przyjmuje apteka P. M. R. Witanowskiego która udzieli też potrzebnych informacji.

Fabryka sukna w płomieniach

W fabryce wyrobów sukniennych w Tomaszowie Maz. p. Fischera wybuchł pożar. Ogień ukazał się na I piętrze i w ciągu kilku minut płomień objął cały budynek fabryczny, w którym pracowali robotnicy.

O zlokalizowaniu ognia nie mogło być mowy pomimo że straż natychmiast przyjechała. Pierwszym samochodem straży przyjechał p. Starosta pow. Brzeziń. mag. Reindl, kierownik Musarski, p. Komisarz Szapert. W akcji ratunkowej wzięły udział wszystkie oddziały straży. Również brała udział straż z Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu oraz straż Staszycza. Straty są olbrzymie. Stu robotników zostało bez pracy.

Złóż datkę dla najbiedniejszych!

z kuchni do gotowania. Dziwnie, że za taki sam lokal drudzy lokatorzy żądzi płacą mniejsze komorne i mają wygodny większe. Pani Dojra mierzy na dwie miarki. Czy tak można!

Łódzkie Teatry Miejskie

Dyr. naczelny — K. Wroczyński
Dyr. artyst. — H. Moryczyński

Pod wysokim protektoratem pana Marszałka Edwarda Smigłego Rydza, odegrane zostanie widowisko w 5 obrazach Zygmunta Nowakowskiego w sali im. Kilińskiego piątek dnia 10 czerwca o godzinie 8.30 wieczorem p. t.

Gałązka Rozmarynu

Obraz I-szy Oleandry, obraz II-gi Kielce, obraz III-ci Laski, obraz IV ty pod Łowczówkiem, obraz V-ty nad Nidą.

Kierownictwo artystycz. Zygmunt Biesiadecki, Kierownictwo administracyjne Karol Leszczyński. Bilety wcześniej do nabycia w Pijalni Mleka „Zdrowie”

Plac z domem przy ul. Sienkiewicza 5 w Piotrkowie do sprzedania. Cena przystępna. Wiadomość w kinie „Czary”.

Do wynajęcia DWA pokoje z kuchnią z wygodami. Wiadomość ul. Słowackiego 88, m. 8.

Na fali radiowej

Dla wszystkich radiostuchaczy i ich rodzin. Wielka letnia akcja premiowa Polskiego Radia

Samochody, motocykle, motorowery, odbiorniki — jako nagrody. Polskie Radio organizuje w bieżącym sezonie letnim akcję premiową, szczególnie interesującą przez rozszerzenie szans zdobycia wysokowartościowych nagród również na członków rodzin abonentów radiowych.

Jak się dowiadujemy, na nagrody w wielkiej akcji premiowej o której tu mowa, przeznaczono:

Samochody, motocykle, mo-

torowery, luksusowe odbiorniki radiowe i wiele cennych nagród. Udział w akcji jest niezmiernie łatwy. Wystarczy, być abonentem radiowym w miesiącach czerwc, lipcu i sierpniu br.

2) wysłuchać choćby jednej specjalnej audycji radiowej w której między innymi nadane zostaną sygnały rozgłośni Polskiego Radia.

3) Wybrać z pośród tych sygnałów najbardziej według uznania własnego, radiofoniczny sygnał jednej z rozgłośni i wypełnić dokładnie kupon zamieszczony w tygodniku radiowym „Antena”

4) Wypełniony kupon przesałać najpóźniej do dnia 1 września 1938 roku pod adresem: Polskie Radio „Akcja letnia”, Mazowiecka 5. Warszawa 1. Udział biorą członkowie rodziny abonenta.

Ważnym uzupełnieniem podanych wyżej szczegółów jest wiadomość, że w wielkiej letniej akcji premiowej Polskiego Radia mogą wziąć udział także członkowie rodziny (żona, mąż lub dzieci abonenta) o ile będą zameldowani w tym samym miejscu zamieszkania, co i właściciel radiowej karty rejestracyjnej. Poza tym każdy może wysłać dowolną ilość kuponów z rozwiązaniami.

Można zatem, a tytułu jednej karty, głosować na kilka sygnałów rozgłośni. Większa ilość nadesłanych kuponów można zaważyć na korzyść uczestnika akcji.

Rozstrzygnięcie akcji premiowej.

W drugiej połowie września br. Sąd Akcji Letniej złożony z przedstawicieli organizacji społecznych, przemysłu Radiofonicznego i motoryzacyjnego oraz przedstawicieli Polskiego Radia rozdzieli nagrody między tych, którzy podali sygnał radiofoniczny, uzyskując największą ilość zwolenników.

Jak widzimy, wielka letnia akcja premiowa Polskiego Radia organizowana jest w roku bieżącym pod hasłem motoryzacji i radiofonizacji.

BOLACH GŁOWY
PROSZKI DLA DOROSŁYCH
z znanym składem
PSZCZOŁKA

Letnisko - Sulejów 3 pokoje, meblowane, kuchnia, duża weranda, ogród, elektryczność. Blisko Piławy, dworca kolejki. Wiadomość: Słowackiego 11 II piętro u p. Kańskiej od 1 do 10 w południe.

Autobusy Ł. K. E. D. kursują:

z Piotrkowa do Łodzi: 6.30, 7.35, 9.10, 10.11, 12.45, 14.17, 18.00
z „ do Sulejowa 7.30, 9.11.10.12.15, 14.35, 16.24, 18, 19.25, 21.30

Dziś i dni następnych!
Nakładem olbrzymich kosztów został zrealizowany film o miłości i rewolucji p. t.

„AS”
w Piotrkowie ul. Niepodległości nr. 2.
KRÓLESTWO ZAKOCHANYCH
w r. głów. Fernand Gravet i Anna Neagle
Popołudniówka o g. 3 Córka Szanghaju
Początek o godz. 7 pp, w niedzielę i święta o godz. 5 po poł.

KINO-TEATR CZARY

Piotrków Tryb. Leśjónów 11

Dziś! Najwspanialszy Film Sezonu
Przecudny romans z uroczą LUIZĄ RAINER i niezrównanym WILAMEM POWEL w rolach głów.
MASKARADA

Niespotykana treść! Znakomita gra artystów!
Początek o g. 6 pp, w niedzielę i święta o godz. 4 po poł.
Popołudniówka o godz. 3 Dzisiejsze czasy

KINO-TEATR ROMA

w Piotrkowie Al. 3 Maja 11.

Dziś i dni następnych!
Przebój tegorocznej produkcji europejskiej p. t.
Przy drzwiach zamkniętych
Niebywały dramat reżyserii PAWŁA WEGENERA osnuty na tle prawdziwego zdarzenia

Popołudniówka o g. 3. MAŁY TARZAN
Początek o godz. 6 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3.
PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz